

Rozdział IV

W obliczu wojen i klęsk elementarnych

Nieubłaganie zbliżała się druga połowa siedemnastego stulecia, a wraz z nią brzemiennie dla Podlasia lata. Wybuch wojny polsko-kozackiej w 1648 r., stanowił tylko preludium do następujących po niej wydarzeń. Pięć lat później, w 1653 r. podlaskie wsie pustoszyła epidemia dżumy, najstraszliwsza od wielu lat. Kolejny pomór miał miejsce dwa lata później, już po wybuchu wojny ze Szwedami, zwanej „potopem”. Interesujące nas wsie: Hołody, Krzywa i Szczyty stanowiły jedynie tło ważnych wydarzeń tego czasu, które działy się w sąsiednim Bielsku i Orli.

Właścicielem ówczesnej Orli był książę Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Był on synem Krzysztofa II Radziwiłła, który miejscowości tej nadał prawa miejskie i rozbudował zamek. Książę Janusz w 1643 r. potwierdził prawa miejskie, a w rok później zwołał do Orli synod kalwiński. O prosperitę gospodarczą dóbr orlańskich dbali radziwiłłowscy administratorzy. Orla była jednak szczególnie ważna ze względów strategicznych, dla Radziwiłła stanowiła bowiem jeden z przyczółków na wschodnich rubieżach Korony¹. Będąc najważniejszą osobą w Wielkim Księstwie Litewskim, Janusz Radziwiłł był gorącym zwolennikiem jego suwerenności względem Korony. Jako hetman musiał też bronić wschodnich granic państwa. Gdy jednak niezależność WKL została poważnie ze strony Moskwy zagrożona, w 1655 r. podpisał porozumienie ze Szwedami; przeszedł pod ich protektorat². Stronnikiem porozumienia okazał się także Bogusław Radziwiłł, stryjeczny brat Janusza, od 1653 r. starosta brański.

W Koronie uznano Radziwiłłów za zdrajców, rozpoczęła się wojna ze Szwedami.

Uzyskawszy poparcie szlachty ziemi bielskiej, Bogusław Radziwiłł zaczął w Brańsku i Bielsku gromadzić swoje wojsko. Jako przeciwwagę, oddziały wierne Janowi Kazimierzowi organizował w Ziemi Bielskiej wojewoda witebski Paweł Sapieha. Pod broniony przez Radziwiłłów Tykocin udał się pułk litewski, dowodzony przez Samuela Oskierkę³. Po nieudanym oblężeniu pułk ruszył do dóbr radziwiłłowskich – Brańska, a stamtąd do Orli, gdzie dokonał wielu spustoszeń. Wycofujące się z Orli oddziały związane ze Szwedami, zakopały na gruntach wsi Werweczki skarb blisko pięciuset monet, przeważnie szwedzkich szelągów i półtoraków Zygmunta III Wazy. Robiono to w wielkim pośpiechu, gdyż monety schowano bez zabezpieczenia⁴.

Tymczasem pospolita ludność, nękana kontrybucjami, widmem głodu i epidemii, uciekała w miejsca bezpieczniejsze. Największe takie przemieszczenia nastąpiły jesienią 1656 r., kiedy na tereny Podlasia wkroczyli Tatarzy, wówczas występujący jako sprzymierzeńcy Rzeczypospolitej. Obawy ludności okazały się uzasadnione, o czym pisał świadek tych wydarzeń Jan Antoni Chrapowicki: „trwoga od kosa tatarskiego, który ciągnął spod Bielska za Bug. Tymi czasy Supan Kazy aga przeszedł za Bug z wojskiem tatarskim, które w plen naszych nabrali srogą moc, osobliwie Mazurów i niesłychane zbytki na Podlaszu poczynili”⁵.

W kwietniu 1657 r. ze strony Brześcia na ziemię bielską wkroczyły wojska szwedzkie, wespół z oddziałami siedmiogrodzkimi Jerzego II Rakoczego. Dramatycznego losu nie uniknęło zapewne Dzieciółowo, które wówczas należało do Jerzego Monwida Irzykowicza, stronnika króla i Pawła Sapiehy. Opustoszały również dobra królewskie: Hołody i Krzywa. Obrazu zniszczenia dopełniły wydarzenia z przełomu lat 1659/60, gdy na Podlasie nadciągnęły oddziały wojsk moskiewskich („wszędzie w Podlaszu srodze popalono”)⁶ oraz akcja odwetowa wojsk koronnych i litewskich.

Pierwsza po wojnie lustracja dóbr starostwa bielskiego została sporządzona w 1664 r. Lustratorzy stwierdzili w niej: „Szwedzka wojna iako też Moskiewska inkurtya w roku 1660, a potym wyprawa litewskich i koronnych chorągwi nie zmierne y niesłychane exacye tak dalece Caufarunt, że nie tylko intratę zgubiły, ale też całą Bielską

Ekonomię ekstremam ruinam przyprowadziły”⁷. Zapaść ekonomiczno-demograficzną widać na przykładzie konkretnych wsi. W Hołodach na 60 włók, w 1664 r. zasiana była tylko jedna. Dwie włóki dzierzył wójt, a trzy dawne włóki wójtowskie – pani Mierznowska⁸. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawiała się w Krzywej, gdzie na 32 włóki zasiano jedynie pół. Możemy sobie tylko wyobrazić jak wyludniona była wówczas wieś. Tę pustkę w pewnym stopniu zapełniało kilku wybrańców, osadzonych tu przez króla na dwóch włókach za zasługi wojenne⁹. Podobnie było w Hołodach, gdzie znajdowało się półtorej włóki ziemi wybranieckiej. Z uwagi na obowiązek służby wojennej wybrańcy nie mieli żadnych powinności wobec skarbu i administracji folwarcznej. Byli ludźmi wolnymi, mogącymi w pełni decydować o własnym losie.

Podobnie jak w Hołodach i Krzywej, sytuacja przedstawiała się w innych wsiach starostwa bielskiego. Mało w której zasiano więcej niż jedną włókę. Tragiczny obraz ukazywały całkowicie wyludnione Gredele. Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja materialna we włości orlańskiej, w 1664 r. będącej we władaniu Bogusława Radziwiłła. W 1663 r. w sąsiadujących z Hołodami Mikłaszach, nazywanych wówczas Mikłaszewszczyzną lub Nowosiólkami, na 23,7 włóki niezagospodarowana była jedynie połowa¹⁰. Po kilka pustych włók miały Szermie oraz Paszkowszczyzna. Najbardziej zniszczoną wsią były, sąsiadujące z dobrami szczytowskimi, Werweczki. Tu, na 29 włók, nie zasianych było prawie 27¹¹. Po kolejnych klęskach elementarnych, w XIX w. wieś ostatecznie przestała istnieć.

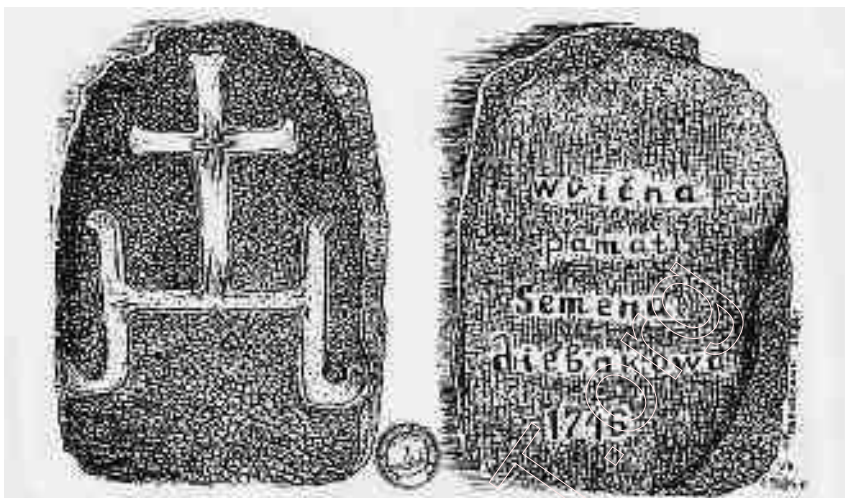
Z drugiej połowy XVII wieku zachowało się tylko kilka informacji o Szczytach Dzięciołowie i ich właścicielach, a dokładniej szlachcicach płacących podług. Pierwszym z nich był wzmiankowany w 1662 r. Jan Tedwin, podkomorzy derpski¹². Kilkadziesiąt lat później, w 1692 r., z Dzięciołowa płacił podatek Jan Kanigowski, wojski bielski¹³. Urząd wojskiego obejmował cały powiat; jego obowiązkiem było pilnowanie porządku w powiecie i majątkach w czasie, gdy szlachta udawała się z pospolitym ruszeniem na wojnę.

Posesorem części starościńskich dóbr wsi Krzywa był wówczas Jakub Gilbaszewski, od którego zależna pozostawała część włościan. Większość, tradycyjnie, podlegała folwarkowi starościńskiemu w Użykach. Z nieznanymi bliżej powodów między Gilbaszewskim a wło-

ścianami wynikł poważny konflikt. Oliwy do ognia dołał pożar zabudowań gospodarczych posesora: stodoły ze zbożem oraz obory z dobytkiem i końmi, o co zostali posądzeni włościanie z Krzywej. W obronie swych poddanych stanął sąd wójtowski, uznając ich niewinnymi czynu i niedopuszczając Gilbaszewskiego do apelacji. Wówczas wniósł on sprawę na wokandę sądu referendarii koronnej. Po jej rozpatrzeniu sąd, co prawda, nie uznał włościan winnymi spalenia zabudowań, ale skazał Prokopa Tylmanowicza, Pyszka, Buja, Lewocia i Nestoruka oraz innych na *kary grzywny, wieży i plag za łżenie posesora i jego małżonki tak przed ludźmi niższego stanu jako i podczas sądów*, a także nakazał złożyć przysięgę o nie podpaleniu stodoły. Egzekucję kary powierzono sądowi wójtowskiemu hołowieskiemu, którego pisarz Aleksander Harowicz był posądzony przez Gilbaszewskiego o stronniczość. Największą karę poniósł Prokop Tylmanowicz. Musiał on zapłacić 100 zł grzywny za to, że złorzeczył Gilbaszewskiemu, zamiast pośpieszyć mu na ratunek¹⁴.

Rozstrzygnięcie tego wydarzenia pokazuje, jak wątpliwa była wina włościan. Nie znajdując dowodów na podpalenie, oskarżono ich „jedyne” za obrazę posesora. Zapłacenie tak wysokiej kary grzywny oznaczało zapewne ruinę gospodarczą Prokopa Tylmanowicza i jego rodziny. Nie wiemy na razie, jak dalej układały się stosunki włościan z posesorem. Niebawem jednak wszystkich, niezależnie od stanu, ponownie dotknęły wielkie nieszczęścia klęsk elementarnych. W 1700 r. rozpoczęła się wojna północna, trwająca z przerwami dwadzieścia jeden lat.

Polityczną przyczyną wybuchu wojny było skoncentrowanie hegemonii szwedzkiej nad Bałtykiem, przeciwko której wystąpiła koalicja państw europejskich: Rosja, Dania, Saksonia oraz Rzeczypospolita. Władcą dwóch ostatnich był wówczas August II. Działania militarne objęły przede wszystkim tereny obecnej Białorusi, dlatego też straty przez nią poniesione były największe. Poważnie ucierpiało również Podlasie, położone na skrzyżowaniu kilku ważnych traktów. Największym utrapieniem ludności nie były tu jednak bezpośrednie działania wojenne, ale przemieszczanie się i stacjonowanie wojsk. Od 1705 r. w różnych miejscowościach Podlasia przebywało kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, przeważnie moskiewskich oraz saskich i Rzeczypospolitej. Potrzebowali oni aprowizacji, pobierali kontrybucje, wymagali noclegu. Na początku 1706 r., w związku z przemieszczaniem się wojsk



13. Kamień pamiątkowy z 1746 r., który znajdował się w leśnym uroczysku *Seredni Korczye* koło Krzywej

szwedzkich pod Grodno, nastąpiło gwałtowne wycofanie oddziałów rosyjskich w kierunku Brześcia. Znacząca ich liczba przeszła okolicami Bielska, szczególnie traktem z Grodna do Brześcia, prowadzącym przez Krynki, Narew, Bielsk i Kleszczele. Część wojsk przemieszczała się również odgałęzieniem tego traktu przez Szczyty i Orłę. Przyjrzyjmy się więc, co działo się wówczas w tej ostatniej miejscowości.

W 1694 r. dobra orlańskie wziął w zastaw od Radziwiłłów podskarbi litewski Benedykt Paweł Sapieha¹⁵, od którego po kilku latach przejął je Jakub Henryk Fleming. Gdy w 1701 r., jako koniuszy litewski, włączył się aktywnie w wojnę północną, Orla przeszła prawem zastawu do Stefana Branickiego, stolnika koronnego. W tym czasie Benedykt P. Sapieha walczył po stronie Szwedów, za co sejm odebrał mu wszystkie tytuły. Nowy król Stanisław Leszczyński, wybrany z przyzwolenia szwedzkiego, w 1705 r. zwrócił mu tytuły; w tym też roku Sapieha odzyskał prawa do dóbr orlańskich. Trzy lata później, wrocie Leszczyńskiemu i jego stronnikom wojska saskie, dokonały pustoszącego zajazdu na sapieżańską Orłę. Straty oszacowano na prawie 33 tysiące złotych¹⁶. Czy ucierpiały wówczas tak dotkliwie i dobra szczytowskie? Wszystko zależało od tego, po której stronie barykady byli ich ówczesni właściciele.

W ślad za tymi wydarzeniami szły epidemie chorób zakaźnych, głównie dżumy. Największe jej nasilenie nastąpiło w latach 1704-1714. Szczególnie dotkliwą na Podlasiu była epidemia „morowego powietrza” w 1710 r. Dokumenty z tego czasu odnotowały: „Anno 1710 przez cały niemal rok wielkie powietrze na Podlasiu y Mazowszu panowały, tak że pisarze skarbowi relictis Cameris do Lasow y Pola reysterować się musieli, z których kilku powietrzem umarło, y Strażnicy na drogach poumierali...”¹⁷

W tych dramatycznych okolicznościach, w położonym nieopodal Starym Korninie w roku 1709 objawiła się Matka Boża. Ujrzał ją w cerkwi św. Michała i św. Anny proboszcz o. Jan Simonowicz wraz z *prysłużnikiem* Omelianem Kotikiem. Zbiegło się to z początkiem epidemii; mnóstwo ludzi pośpieszyło więc do Kornina, aby szukać modlitewnego ratunku. Ci, którzy tu dotarli, byli ocaleni¹⁸. Już wcześniej w miejscowej cerkwi znajdowała się cudowna ikona Bogarodzicy.

Wieść o wielkim cudzie w Starym Korninie szybko rozchodziła się po wszystkich zakątkach Podlasia i zachodniej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do przypuszczańskiej wsi zaczęły podążać pielgrzymki, przeważnie pojedynczych osób lub rodzin. Powszechnie zaczęto też modlić się do ikony Matki Bożej Korniańskiej. Czynili to nie tylko wyznawcy Kościoła wschodniego, ale również rzymscy katolicy. Świadczy o tym chociażby cudowne uzdrowienie dwóch synów Antoniny Lewickiej, żony posesora dworu starościńskiego w Hołodach. Ta szlachetnie urodzona pani była córką Adama Paszkowskiego, podstolego parnawskiego. Nie przeczuwając najgorszego, w roku 1710 pojechała do Wilna odwiedzić swego ojca. Pod opiekę mamki i służby w Hołodach pozostawiła półrocznego synka. W drodze powrotnej dowiedziała się, że w Hołodach panuje straszne *morowe powietrze* i powrót do wsi jest praktycznie niemożliwy. Zrozpaczona kobieta skierowała się wówczas właśnie do Starego Kornina, gdzie gorąco modliła się w dniu święta Uśpienia Bogarodzicy. Nocowała w Nowinach, położonych niedaleko Łosinki. Tu miała sen, w którym ujrzała niewiastę, niosącą jej synka w białej koszulce. Lewicka nie chciała jednak wziąć go na ręce, bojąc się zarażenia. Wówczas niewiasta położyła dziecko na ziemię, a to, *złożywszy z dewotią ręce, ukłoniło się Matce te mówiąc słowa: Hospodi pomiluj*. Wówczas matka zaczęła wymawiać dla niewiasty, że nauczyła synka mówić po rusku. Ta zaś odpowie-



14. Stary Kornin od początku osiemnastego wieku był głównym celem pielgrzymek mieszkańców Szczytów i okolic, widok współczesny cerkwi św. Anny i św. Michała

działa, że *mój syn Rusinem*. Przebudziwszy się, pani Lewicka przyrzekła, że jeżeli syn zostanie ocalony, odda go na służbę do monasteru Bazyliańców¹⁹.

Jej prośby zostały wysłuchane. Niebawem z Hołodów przyszła wiadomość, że jej synek żyje i wychowuje go parobek Michał. On jeden ocalał bowiem z epidemii; mamka oraz pozostałe trzynaście osób z dworu zmarło. Nie wiemy, ile ofiar zaraza pochłonęła w samej wsi, na pewno były to dziesiątki istnień ludzkich. Nie wiemy także, czy pani Lewicka wysłała swego syna do monasteru. Zapewne jednak pozostała wierna swej obietnicy, gdyż w dalszym ciągu doznawała łask w Starym Korninie. Około roku 1716, w cudowny sposób był uzdrowiony z epilepsji jej trzyletni synek Kazimierz. W tym samym czasie usilnie modliła się za swoją służbę, która cierpiała na różne choroby zakaźne. Wystarczył tydzień, aby wszyscy wyzdrowieli²⁰.

Antonina Lewicka nie była jedyną osobą z Hołodów, która w owym czasie doznała łask od cudownej ikony Bogarodzicy z Kornina. Jesienią 1719 r. ciężko zachorowało dziecko Franciszka Roszkowskiego, hołodowskiego wójta. Po siedmiu tygodniach zmagañ o jego zdrowie,

rodzice udali się do Starego Kornina, modląc się gorąco przed ikoną. I tu stał się cud – „dziecko poczęło się ruszać i sobą władać i pomału prędko do zdrowia przyszło”²¹ Dwa lata później w „Księdze cudów” odnotowano cudowne uzdrowienie innego mieszkańca Hołodów Omeliana Wiszeka, którego chorobę określano jako śmiertelną²².

Do cudownej ikony podążali również mieszkańcy Krzywej oraz Szczytów. W 1721 r. został uzdrowiony piętnastoletni syn Lewki Sawczuka z Krzywej, który co pięć lat miał ostre nawroty bliżej nieznaney choroby²³. Trzy lata później łask doznała córka Jakona Szewczuka, która dwa tygodnie chorowała obłożnie²⁴. W tymże roku w Krzywej doszło też do niezwykłego wydarzenia. Zmarła obłożnie chora córka Salomey Capczuczkowej. Gdy wyniesiono ją na podwórze, zrozpaczeni rodzice zaczęli usilnie modlić się do Matki Bożej w korniańskiej ikonie. Jakież wielkie było zdumienie obecnych – dziewczyna otworzyła oczy; niebawem została całkowicie uzdrowiona²⁵. Podobny cud wydarzył się kilka lat wcześniej w Szczytach. W 1719 r. w czasie kąpieli w Orłance utonął chłop o nazwisku Błocki, poddany Franciszka Paszkowskiego. Po blisko półgodzinnych bezskutecznych poszukiwaniach, pan przywołał w modlitwie Matkę Bożą. Zaraz potem chłopą udało się odnaleźć w wodzie i uratować²⁶.

Modlitwy przed ikoną korniańską pomagały nie tylko ludziom, ale też zwierzętom gospodarskim. Odczuł to w 1724 r. Hrehory Szadujko z Krzywej, po uzdrowieniu jego pary beznadziejnie chorych koni²⁷. Fakt ten świadczy też o statusie materialnym mieszkańców wsi. Można zakładać, że para koni Szadujki nie była w tej wsi wyjątkiem; aczkolwiek mógł on należeć do uprzywilejowanego grona wybrańców lub strzelców. A przecież jeszcze półtora wieku później w wielu miejscowościach konie u włościan należały do rzadkości, powszechnie używano zaś wołów.

Księga cudów daje nam również cenne informacje o ówczesnych posesorach dóbr szczytowskich oraz wójtostwa hołodowskiego. Obok Franciszka Paszkowskiego ze Szczytów, w Hołodach spotykamy Antoninę Lewicką. Jaki jest jej związek z Adamem Lewickim, który do 1737 r. był właścicielem dóbr szczytowskich? W tymże roku część miejscowego młyna oraz ziemię z poddanymi odkupił od niego Jan Klemens Branicki (1689-1771)²⁸. Ten energiczny dostojnik był już wówczas starostą i wójtem bielskim oraz posiadaczem w zastaw dóbr

orlańskich. Uzyskanie praw do Szczytów dawało mu nieograniczoną władzę nad całym rejonem na wschód od Bielska oraz możliwość obdzielania nowymi majątkami zaufanych dworzan. Poza jego zasięgiem pozostawało w tych okolicach kilka pomniejszych majątków prywatnych, jak Łoknica, Leniewo i Miękisze. Ich właścicielom skutecznie udało się oprzeć gospodarczej dominacji starosty z białostockiego *Wersalu*.

Zarządzanie nowym nabytkiem Branicki początkowo powierzył bezpośrednio administracji folwarku hołwieskiego. Niezwłocznie przystąpiono do reperacji sfa-



— 15. Rzeźba św. Jana Nepomucena z połowy osiemnastego wieku

tygowanych budynków gospodarczych i budowy nowych. W 1759 r. ekonom bielski Ignacy Piasecki, zapytany przez Branickiego o drewno, potrzebne do odbudowy spalonego folwarku rybołowskiego, odpowiadał, że zostało ono jeszcze przed pożarem rozdysponowane na różne folwarki oraz naprawienie karczemu w Socach i Ploskach. Część drewna zużyto również na budowę i naprawę obór w Szczytach Dzieciołowie²⁹.

W tym czasie do Szczytów trafiło wybitne dzieło sztuki, które do dziś zachwyca wszystkich odwiedzających wieś. Chodzi o kamienną rzeźbę św. Jana Nepomucena, dłuta znanego warszawskiego artysty Jana Redlera. Oprócz niej Redler stworzył m.in. dwa posągi Herkulesów, które w 1758 r. ustawiono na dziedzińcu pałacu Branickich w Białymstoku. Rzeźba niebiańskiego patrona starosty bielskiego trafiła zaś do jego nowej posiadłości w Szczytach i tym sposobem do dziś spogląda na przejeżdżających starym traktem z Orli do Narwi³⁰.

Co w tym czasie działo się w Hołodach i Krzywej, na ten temat

mamy niewiele informacji. Nadal wsie te pozostawały królewskimi i związane były z folwarkami starościńskimi, pierwsza – hołowieskim, druga – użyckim. W 1776 r. Hołody liczyły 19 dymów chłopskich oraz po jednym dymie młynowym i karczemnym. W tym samym czasie, w Krzywej zapisano 9 dymów chłopskich i jeden karczemny. Tu ponadto dwa dymy chłopskie należały do wójta Gilbaszewskiego, najwidoczniej wnuka wspomnianego już Jakuba, znanego nam z zatargów z mieszkańcami wsi na początku osiemnastego stulecia³¹. Zasiadła rodzina Gilbaszewskich posiadała w Krzywej własny dwór oraz znaczny areal gruntów na południe od wsi. Do dziś są one nazywane *Dwu-orszczyna*. Gdzie znajdował się sam folwark, tego nikt dzisiaj nie może wskazać. Być może, było to uroczysko *Bychtorowszczyzna*, gdzie jeszcze sto lat temu istniała osada z cegielnią?

Wskazane w powyższym dokumencie dane o liczebności wsi są jednakże niepełne. Możemy o tym sądzić chociażby na podstawie liczby parafian bielskiej cerkwi *Preczystieńskiej* z 1774 r. Do parafii należało tu wówczas czternaście domów, zamieszkałych przez 91 osób³². Nie była to jednak cała ludność ruska we wsi. Jak wynika z innego dokumentu, w tym samym mniej więcej czasie, około połowa mieszkańców Hołodów należała do bielskiej parafii *Woskresieńskiej*³³. Nie wykluczone, że swych parafian posiadała tu również monasterska cerkiew prawosławna św. Mikołaja. Wieś Krzywa w tym czasie tradycyjnie należała do parafii czyżowskiej. Według wizytacji cerkwi *Uśpińskiej* w Czyżach z 1775 r., liczyła 42 domy, zamieszkałe przez 201 osób³⁴.

Siedemnastowieczna cerkiew w Czyżach (spłonęła w 1984 r.), należała do najpiękniejszych obiektów sakralnych na Podlasiu. Posiadała bogaty wystrój wnętrza z misternie wykonanym kiotem z *zaprestolną ikoną* oraz malowidłami naściennymi. Niewątpliwie, jednymi z głównych fundatorów cerkwi czyżowskiej byli mieszkańcy Krzywej. Możemy to wnioskować na podstawie ich późniejszej ofiarności w stosunku do cerkwi w Szczytach.

- ¹ Oprócz Orli Radziwiłłowie na Podlasiu posiadali Zabłudów oraz Węgrów. Od 1653 r. administratorem starostwa brańskiego był Bogusław Radziwiłł.
- ² H. Sahanowicz, *Невядомая вайна 1654-1667*, Mińsk 1995, s. 143.
- ³ Z. Romaniuk, *Straty na Podlasiu w czasie potopu na przykładzie starostwa brańskiego*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 1, s. 50.
- ⁴ J. Wnuk-Gugnacki, A. Tichoniuk, *Skarb siedemnastowiecznych monet z okolic Orli*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 2, okładka III.
- ⁵ J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. I, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1978.
- ⁶ Tamże, s. 231.
- ⁷ AGAD, Metryka Koronna, dz. 18, sygn. 64, s. 585.
- ⁸ Tamże, s. 571.
- ⁹ Tamże, s. 577; we wszystkich wsiach starostwa bielskiego znajdowało się wówczas 40,5 włók wybrańieckich, na jednego wybrańca przypadała z reguły jedna włóka, bywały jednak działki mniejsze, nawet do 0,3 włóki.
- ¹⁰ Nacyjonalny Historyczny Archiw Białarusi w Mińsku (dalej: NHAB), F. 694, 1, 6031, k. 24v; *Verificatia gruntow w Maiętności Orlańskiej w roku 1663 miesiaca Augusta d. 17 czyniona*.
- ¹¹ Tamże, k. 1-2; Być może pamiątką po tragicznych wydarzeniach z początku drugiej połowy XVII wieku jest nazwa uroczyska *Klin Mordani* (od mordowania), położonego na styku gruntów wsi Mikłasze i Szczyty Nowodwory oraz dawnych Werweczek, a także uroczysko Hołowy koło Krzywej
- ¹² A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 204.
- ¹³ Tamże, s. 199.
- ¹⁴ *Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich*, sumariusz ze zbiorów AGAD-u opracowała M. Woźniakowa, t. I, Warszawa 1969-70, s. 37.
- ¹⁵ NHAB, 694, 4, 1035, k. 19.
- ¹⁶ NHAB, 694, 4, 1466, k. 43v.
- ¹⁷ Irena Grochowska, *Kłęski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII-XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 2, s. 12.
- ¹⁸ *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej w Starym Korynie dokonanych*, oprac. A. Mironowicz, Białystok 1997, s. X.
- ¹⁹ Tamże, s. 7.
- ²⁰ Tamże.
- ²¹ Tamże, s. 102.
- ²² Tamże, s. 118.
- ²³ Tamże, s. 130.
- ²⁴ Tamże, s. 186.
- ²⁵ Tamże, s. 187.
- ²⁶ Tamże, s. 79.
- ²⁷ Tamże, s. 180.
- ²⁸ Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki, sygn. 316, k. 84. W tekstach Glinki znajdujemy również zapis o Annie Matuszewiczowej ze Szczyttów, która w 1778 r. wysłała swoich synów na nauki do Białegostoku (teka 316, s. 84). Nie należy jednak tej informacji odnosić do naszych Szczyttów. Anna, wdowa po Marcynie Matuszewiczu (1714-1773), kasztelanie brzeskim, autorze słynnych pamiętników, pochodziła z rodu Szczyttów. Jej ojciec, Józef

Szczytt był cześnikiem litewskim i kasztelanem mściślowskim, dziad Krzysztof z kolei kasztelanem smoleńskim.

²⁹ Tamże, sygn. 315. k. 169; list ekonoma Piaseckiego z 29 maja 1759 r.

³⁰ H. Muszyńska-Hoffmanowa, *W Wersalu Podlaskim*, Olsztyn 1978, s. 159; M. Mincewicz, *Забыты святы ў Шчытах*, „Niva” 2005, nr 14, s. 7. Tradycja głosi, że rzeźba św. Jana Nepomucena pierwotnie była ustawiona przy cmentarzu parafialnym, w jego północno-zachodnim rogu. Potwierdza to odkryta niedawno fotografia cerkwi szczytowskiej z 1915 r., gdzie, na miejscu pomnika widzimy jedynie oryginalny postument z kutym krzyżem, na terenie obecnego cmentarza parafialnego. Tradycja mówi, że na obecne miejsce rzeźba była przeniesiona po incydencie z udziałem parafian kościoła z Bielska, którzy zażądali od parafii prawosławnej w Szczytach przekazania im rzeźby św. Jana Nepomucena. Miejscowa ludność ostro zaprotestowała. Gdy po rzeźbę przyjechała delegacja z Bielska, ci stanęli w jej obronie. W czasie potyczki, postać świętego miała stracić ramię. Należy sądzić, że opowieść ta nie pokrywa się z rzeczywistością. Parafia rzymskokatolicka w Bielsku, rzeczywiście, w XIX w. zwracała się o przekazanie jej posągu; św. Jan ramię jednak stracił najpewniej w okresie międzywojennym przy przenoszeniu rzeźby.

³¹ *Tabella dymow zaprzysiężonych w grodzie Branskim starostwa y lesnictwa bielskiego...*, „Opisanje Rukopisnago Otdielenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki”, t. 3, Wilno 1898, s. 136.

³² *Wizyta cerkwi bielskiej pod tytułem Narodzenia Najswiętszey Panny dnia 20 o-bra 1774 expedywowana*, s. 3; maszynopis z rękopisu w archiwum własnym.

³³ J. Maroszek, *Katolicy-uniicy w Bielsku Podlaskim w latach 1596-1839*, [w:] „Bielsk Podlaski, Studia i materiały do dziejów miasta”, s. 81.

³⁴ o. G. Sosna, *Czyżże*, Wiadomości PAKP 1981, nr 3, s. 78; L. Stalończyk, *Z dziejów nie istniejącej cerkwi w Czyżach. Zabytki sztuki i ich konserwacja*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, Białystok 1999, s. 6-66.